TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 29. Listopada. № 48.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

TAJNE TOWARZYSTWA

II.

Dr. Eckert w gruntownych swoich pismach o masonach pokazuje nam dowodnie, że w Niemczech mieli najściślejsze związki z Tugendbundem i z rozmaitemi sektami Illuminatów. Weishaupt professor prawa w Ingolstadzie założył tę sektę z żywiołów masońskich. Widząc bowiem Fryderyka II. w Prusiech, a Józefa II. w Austryi podkopujących religię chrześcijańską, uczynił ten wniosek, że skoro królowie odrzucają religię, toć daleko słuszniéj można się obyć bez książąt świeckich. 1go marca 1776. założył tajne towarzystwo pod nazwą Spartakusa, dowódzcy niewolników zbuntowanych przeciw rzeczypospolitéj rzymskiéj. Oświadczył, że Fryderyk i Józef są tyranami, a podwładni ich niewolnikami, których trzeba uwolnić z pod tyranii, chociażby nawet (idąc za zdaniem Woltera i Diderota) przyszło do tego, żeby ostatniego z królów musiano powiesić na kiszce ostatniego z księży. Pozyskał dwóch z pomiędzy uczniów swoich, z których jeden nazwiskiem Zwach, założył loże illuminatów w Monachium; zkąd ta sekta rozgałęziła się po innych miastach bawarskich, a w krótce i całe Niemcy zostały nią zarażone. Baron hanowerski Knigge z zapałem stanął na czele zepsucia Niemiec północnych a Weishaupt południowych. Knigge pozyskał wielu masonów i nadał ostateczną formę całemu ich zakonowi w Niemczech. Przyjmowano nawet panujących, ale nie wyjawiano im celu. Widzimy tam nawet księży niemieckich, jak barona von Dalberg i barona von Spiegel, sprzyjających nowościom rewolucyjnym Józefa II. Do tego rozkładu społeczeństwa w Niemczech przyczyniła się nie mało filozofia niemiecka. Wolfa szczególniéj Kant swoim obskurantyzmem wspierał illuminatów Weishaupta. Ten ostatni ciągle pozyskiwał zwolenników. W roku 1785. rząd bawarski usunął go z professury, i wielu z jego uczniów, oburzonych podłemi zasadami, wystąpiło z loż. Weishaupt uciekł do Regensburga i dał ostateczne swoje instrukcye księdzu odstępcy nazwiskiem Lanz, którego posłał do zrewolucyonizowania Śląska: gdy wtém piorun zabił tego księdza zdrajcę w oczach Weishaupta. W pierwszém przerażeniu Weishaupt zapomniał zabrać papierów nieszczęsnego Lanza, zawierających wszystkie tajemnice i ustawy illuminatów. Dostały się w ręce sprawiedliwości; elektor bawarski Karol Teodor, kazał je przedrukować i porozsełał je panującym. Mógł na nich słusznie zawołać: „*a teraz królowie zrozumiejcie!* (Et nunc, reges, intelligite!) Ale książęta nie zrozumieli tego głosu. Owszem wróg porządku i rządów znalazł przytułek u księcia Saxe-Gotha: bogacze, dygnitarze, hrabiowie, baronowie zaciągali się do téj sekty, która potępiała i odrzucała wszelkie pierwszeństwa, godności i własność [1]).

[1]) Picot: Mémoires. Starck: Triumph der Philosophie. Barruel: Mémoires sur le jacobinisme.

Superintendent Starck [2]) pokazuje z dokumentów oryginalnych i autentycznych, że nauka rewolucyjna illuminatów niemieckich przeszła od sofistów francuskich; że miała na celu wytępienie wszelkiéj władzy i wiary, i że z Niemiec wróciła znowu do Francyj, żeby ją zrewolucyonizować przez loże masońskie pod dowództwem księcia orleańskiego, późniéj królobójcy.

W Hiszpanii, powiada brat Blumenhagen, loża de Loreniis i bliźnięta jéj Quiroga i Riégo, wywołały rewolucyą na wyspie Leon [3]),

We Francyi i we Włoszech masonerya organizuje *karbonaryzm*, jak przyznaje Ludwik Blanc, i zakłada ogromne stowarzyszenie *młodéj Europy*, któréj odezwy i manifesta załącza dziennikarstwo od lat 30., a które na tyle dzieli się gałęzi, ile jest państw, i u któréj to samo znaczy, zburzyć wszystko, co wszystko odnowić.

W Szwajcaryi, podług oświadczenia ministra belgijskiego Nothomb, dawnego masona, loże belgijskie przygotowały ruch rewolucyjny, i w roku 1844. posłały do Szwajcaryi wielkiego mistrza swojego, brata Defacyz [4])

W Belgii, pisze Eug. Sue mason w roku 1845. *loże masońskie stoją na czele ruchu liberalno-socyalnego* [5]). Wszędzie więc pod różnemi formami podług ludów i okoliczności masonerya głosi i wykonywa te same zasady.

Ale zajrzyjmy jeszcze bliżéj do historyi. Pod żelaznem berłem Napoleona I. masonerya się nie rozchwiała. W roku 1804. było we Francyi 300 loż; ale zostały jak najsurowiéj zreformowane, żeby żadna tajemnica na jaw nie wyszła. Bonaparte, jako przezorny polityk, nie chciał do nich wstąpić, bo wiedział dobrze, *że mu nigdy nie wyjawią tajemnic*: dla tego kazał wybrać na wielkiego mistrza brata swego Józefa, spodziewając się, *że tym sposobem zapobieży ich dążnościom.* Zostawszy Józef królem hiszpańskim, przybrał sobie Cambacérèsa z tytułem wielkiego mistrza substytuowanego. Dochody roczne téj godności przynosiły *królowi wielkiego wschodu* dwa miliony franków, a substytutowi sto tysięcy.

W r. 1812. powstały *loże wojskowe*, złożone z nowych pułków; tym sposobem Napoleon miał swoich oficerów w każdéj loży. Z tém wszystkiem jednak i cesarz i masonerya bali się, nienawidzili i brzydzili się nawzajem, i do tego nareszcie przyszło, że masonerya zawiązała w Prusiech straszny węzeł wojenny przeciw Napoleonowi, który wsparty przez loże całych Niemiec przygotował alians mocarstw, a co więcéj zdrady jenerałów i marszałków francuzkich, którzy nieszczęsnego Napoleona zaprowadzili z pól sławy pod Austerlitz i Wagram na skałę św. Heleny.

Na kongresie wiedeńskim masonerya miała potężny wpływ; wyrobiła przywrócenie rzeczypospolitéj szwajcarskiéj, którą wybrała za ognisko sprzysiężeń swoich,

[2]) Op. cit. t. 2. o. 12—15. [3]) Revue maçonnique 1828. p. 320. [4]) Eckert. p. 199. [5]) Lettre à mm. le membres de la loge de la persèvérance d'Anvers. 13. Janv. 1845.

i udzielenie Francyi *karty wolności*, która miała być podstawą nowych machinacyi i sprzysiężeń. Rzeczywiście przeciąg od 1815. do 1830. był gotowaniem się bezustanném *liberalizmu i karbonaryzmu*, który zapowietrzył Francyą, Hiszpanią, Belgią, Portugalią, a szczególniéj Włochy. Loże i *wendity* karbonarych wszędzie wzrastać poczęły i masoni uwijali się po wszystkich kątach Europy. Kollegia, uniwersytety, akademie były kuźniami masoneryi. Morderstwo księcia de Berry, wypędzenie Karola X., ruchy Romanii i środkowych Włoch i t. d. zostały ukartowane i przygotowane po norach masońskich.

W roku 1846. masonerya odbyła kongres w Strasburgu. Stanęli na nim rewolucyoniści niemieccy i francuzcy: Ludwik Blank, Caussidière, Crémieux, Ledru-Rolin, Lamartine, Marie, Marrap, Proudhon, Pyat, Vaulabelle [6]), i cały ów świetny zastęp, którego imiona pokazały się w całym blasku rewolucyjnym w r. 1848.

Kilka dni po wybuchu rewolucyi 1848. r. deputacya masonów stanęła ustrojona oznakami swojemi przed rządem prowizoryjnym, i złożyła w ręce jego akt pochwalny rewolucyi, winszując sobie, „że widzą całą ojczyznę odbierającą poświęcenie masońskie". Deputacyą tę przyjmowali: Crémieux i Garnier-Pagès, ozdobieni wstęgami masońskiemi. Pierwszy na cały głos wyraził zadowolnienie rządu i tę zasadę: „Rzeczpospolita jest w masoneryi; i dla tego też we wszystkich czasach, szczęśliwych i nieszczęśliwych, znalazła zwolenników na caléj kuli ziemskiéj" [7]).

To samo powtórzył Lamartine 10. marca 1848. r. na ratuszu paryzkim: „Mam to przekonanie, zawołał, że to w łonie masoneryi powstały te wielkie idee, które założyły fundamenta rewolucyi 1789. 1830. i 1848. roku" [8]).

Atoli na tém nie kończą się manifestacye masońskie. Loże i dzienniki ich posełałą sobie wiwaty i życzenia, nie mogą powstrzymać radości, jaką są przepełnione. Brat Van der Heym zawołał na drugi dzień rewolucyi lutowéj: „To my, pracownicy Braterstwa, założyliśmy kamień węgielny rzeczypospolitej" [9]). A brat Juliusz Lavoinne oświadczył w r. 1848. „Ojcowie nasi zdmuchnęli potężną Bastyllę i zrewolucyonizowali Europę, a my, dziedzice masoneryi wielkiéj epoki, *myśmy już dwa razy odnowili Francyą w przeciągu trzech dni*" [10]).

Nareszcie w połowie czerwca dziennik Le franc-maçon, uważając się pewnym tryumfu, wydał gorącą odezwę do masonów po całym świecie rozproszonych. Już minął ten czas, pisze, kiedy się okrywano płaszczem niedbalstwa, ... podróżny słyszy łoskot barykad, które się ciągle wznoszą; grzmot armat i karabinów, straszne zwalisko tronu po tronie.... Prędzéj czy późniéj wszystkie trony się zawalą...." Potém oświadczywszy, że lud nie chce już panów: „Do nas więc to należy, woła, masoni wszystkich krajów, połączonych temi samemi przysięgami braterskiemi, my chcemy połączyć znowu wszystkich ludzi w jedno imie tych trzech wielkich i wzniosłych myśli, któreśmy zawsze wywieszali na sztandarze naszym: wolność, równość i braterstwo" [11]).

We Włoszech zaś, które dziś są widowiskiem najokropniejszych skutków towarzystw i sekt tajnych, masoni przybrali nazwisko: *Węglarzy* (Carbonari), którzy się zawiązali pod pozorem i pokrywką wolności Włoch. Naczelnikiem ich rzeczywistym jest Karbonaro genueński adwokat *Józef Mazzini*, który im nadał nową formę pod nazwiskiem *młodych Włoch*, gałęzi *młodéj Europy*. *Młode Włochy* różnią się od karbonaryzmu co do zasad religijnych. Węglarze wyznają indiferentyzm w religii, albo raczéj materyalizm wolterowski. Adwokat Mazzini przeciwnie wywiesza jakąś wiarę polityczną, panteizm protestancki, który wyznaje w dziele swojém: *Obowiązki człowieka*. „Bóg jest, bo my jesteśmy, powiada Mazzini. Jest On w naszém sumieniu, w sumieniu ludzkości, w całym świecie nas otaczającym.... Czcisz Go, chociaż Go nawet nie wymieniasz, ilekroć czujesz życie swoje i życie osób, które są około ciebie.... Ludzkość jest słowem Boga żyjącém.... Stopniowo wciela się Bóg w ludzkości". Ta obrzydliwa herezya, albo nowa bezbożność i bluźnierstwo nie jest wcale nowe. Jest to odgrzebany gnostycyzm, dawne bałwochwalstwo pogańskie, które miesza Boga ze stworzeniem, a stworzenie z Bogiem. Jestto bałwochwalczy panteizm indyjski i niemiecki. Jestto powtórzenie tego pierwszego kłamstwa szatańskiego: „Nie, nie umrzecie śmiercią jedząc ten owoc, który wam Bóg zakazał; ale owszem będziecie bogami, wiedząc dobre i złe". I rzeczywiście od 6 tysięcy lat żaden człowiek nie umiera, tylko wszyscy.

Mazzini i jego poplecznicy zaprzeczają bóstwo Jezusa Chrystusa nazywając Go po prostu wielkim człowiekiem i filozofem. Są więc tylko piekielném echem Mahometa i antychrysta. Sam nawet Mahomet więcéj jest chrześcijańskim, aniżeli zwodziciel Włoch.

Mazzini i nowi sekciarze nie zgadzają się z fałszywym prorokiem Mekki w drugim charakterze szatana, t. j. że jest mężobójcą. Członkowie *młodych Włoch* są zobowiązani uzbrajać się w strzelbę i sztylet. Którzy nie słuchają naczelnika stowarzyszenia albo wyjawią tajemnicę, zostają wskazani na śmierć bez litości. Tajny trybunał osądza na śmierć i wyznacza oprawców. Ktoby się wzbraniał wykonać dekret, zostaje śmiercią ukarany jako krzywoprzysięzca. Jeżeli ofiara na śmierć wskazana ucięcze, będzie ściganą wszędzie bez ustanku i zabitą ręką niewidzialną, chociażby się nawet schroniła na łono matki swojéj albo do stóp ołtarza. Każdy tajny trybunał jest kompetentny do sądzenia nietylko członków towarzystwa, ale nawet wszystkich, których trybunał osądzi za godnych śmierci. Liczne facta dowodzą, że te ustawy nie są czczą tylko groźbą. *Młoda Europa* została założoną w r. 1834. i składała się z *młodych Włoch*, *młodych Niemiec*, *młodéj Polski i z młodéj Szwajcaryi*. Dwóch z pierwszych jéj założycieli zostało zamordowanych tego samego roku na rozkaz towarzystwa. Był to Nast i Stromayer; pierwszy dla przeniewierzenia się w finansach, a drugi dla niedotrzymania tajemnicy. W r. 1835. student Lessing został zamordowany w Monachium. Późniéj czterech wychodzców włoskich, którzy chcieli walczyć przeciw książętom włoskim, nie przyjęło krwawych zasad Mazziniego i oświadczyło się z tém otwarcie. Tajny trybunał zbiera się w Marsylii pod przewodnictwem Mazziniego, wskazuje dwóch z nich na knuty i na galery, a dwóch innych na śmierć. Kopia tego wyroku jest dotąd w rękach publiczności. Ponieważ osądzeni mieszkali w Rhodez, więc dekret miał ten dodatek: „Prezydent w Rhodez wybierze czterech wykonawców tego wyroku, którzy go w 20. dniach wykonać muszą; ktoby się wzbraniał, *ipso facto*, śmiercią przypłaci". Kilka dni potém jeden z osądzonych nazwiskiem Emiliani, przechodząc przez ulicę w Rhodez, został napadnięty przez sześciu ziomków, którzy mu ciężkie zadawszy

[6]) Eckert. p. 199. [7]) Zob dzieniki tego czasu. [8]) ks. Gyr. pag. 370. [9]) Le franc-maçon 1ere année pag. 39. [10]) Idem. p. 12. [11]) Idem. p. 1—2.

rany nożami, uciekli; ale ich schwytano i sąd przysięgłych francuzki wskazał ich na pięć lat więzienia! Emiliani cały jeszcze schorzały i zbolały, wychodząc z żoną swoją z izby sądowej, został wraz z żoną zasztyletowany przez Gavaliego, którego ledwo schwytano i stracono. Potém wszystkiem Mazzini uciekł do Szwajcaryi, jak tygrys po krwawym mordzie od jamy, i z zimną krwią dalej prowadził dzieło swoje zniszczenia.

Co do sztuki okłamywania i oszukiwania ludzi, kusiciel Włoch tak wykłada zasady swoje w instrukcyi przyniesionéj do Turynu 1go listopada 1846. roku: „W wielkich krajach przez lud trzeba dążyć do odrodzenia, we Włoszech przez książąt; trzeba ich koniecznie wyrzucić z ojczyzny: to łatwo. Papież pójdzie w reformach ze zasady i z konieczności; Król piemoncki *dla idei korony włoskiéj;* w. ks. toskański przez inklinacyę i naśladowanie; król neapolitański przez gwałt; a drobni książęta będą o czém inném musieli myśleć, jak o reformach... Korzystajcie z najmniejszéj koncesyi, żeby tłumy ludzi zbierać, choćby nawet tylko dla okazania wdzięczności. Uroczystości, śpiewy, zgromadzenia, rozmaite stósunki zawiązane między ludźmi różnych zdań, mogą obudzić idee i poczucie siły w ludzie, a przez to uczynić go wymagającym.

Przyczynienie się magnatów i konkurs między nimi koniecznemi są do obudzenia reformizmu w kraju feudalnym. Jeżeli tylko sam lud mieć będziecie po sobie, to nieufność i niechęć zaraz się znajdzie i lud zgniecion będzie. Jeżeli go możni poprowadzą, to możni służyć mu będą za paszport. Włochy są jeszcze w tym stanie, w jakim się znajdowała Francya przed rewolucyą; trzeba więc dla nich takich, jakimi byli: Mirabeau, Lafayette i inni. Wielki pan może być wstrzymany od tego przez względy materyalne; ale go można schwycić za próżność; zostawcie mu pierwszeństwo tak długo, dopóki pójdzie za wami. Mało z nich chce się posunąć aż do ostateczności. Najważniejszą jest rzeczą, żeby nie znali celu wielkiéj rewolucyi. Niech tylko zawsze pierwszy krok widzą, jaki zrobić trzeba.

— We Włoszech duchowieństwo jest bogate w pieniądze i wiarę ludu. Trzeba je oszczędzać w tych dwóch rzeczach, i użytkować, ile możności, wpływ jego. Zrobiliśmy olbrzymie postępy, gdybyście w każdéj stolicy mogli otworzyć Sawonarolę. Duchowieństwo nie jest wrogiem instytucyi liberalnych, starajcie się więc przyciągnąć je do téj pierwszy pracy, którą trzeba uważać za przedsionek świątyni równości; bez niéj i przedsionek i świątynia będą zamknięte. Duchowieństwo pójdzie za wami, jeżeli mu wolność przyobiecacie. Temu blizko dwa tysiące lat, jak wielki filozof Chrystus głosił braterstwo, którego świat dotąd jeszcze szuka. Duchowieństwo posiada połowę tylko nauki socyalnéj, chce ono jak my braterstwa, które nazywa miłością chrześcijańską. Ale jego hierarchia i nałogi są popleczникami władzy czyli despotyzmu; trzeba wziąść od nich, co mają dobrego, a odciąć, co mają złego. Starajcie się, żeby się równość przedarła do kościoła, a wszystko pójdzie. Potęga duchowieństwa jest upersonifikowana w Jezuitach. Nienawiść ku temu nazwisku jest potęgą dla socyalistów, posługujcie się nią.“

Takie rzeczy bezecne i szatańskie pisał naczelnik rewolucyonistów włoskich dwa lata przed wstąpieniem na Stolicę Apostolską Piusa IX. Gałęzie pasorzytne socyalizmu pokrywały już wtenczas cały prawie półwysep włoski, i starały się tłumić wiarę w jego ministrach, własność w posiadaczach, prawa wzajemne w książętach. W dwóch pierwszych artykułach prawodawczych towarzystwa antysocyalnego Mazzini wyraźnie powiada: art. 1. Towarzystwo jest ustanowione w celu zniszczenia niezbędnego wszystkich rządów półwyspu, a w celu utworzenia jednego tylko państwa z całych Włoch w formie republikanckiéj. art. 2. Ponieważ z rządu absolutnego wielkie wypływa złe, a większe jeszcze z monarchii konstytucyjnych, przeto musimy wytężyć wszystkie nasze usiłowania ku temu, żeby utworzyć jedną i niepodzielną rzeczpospolitę.“[12])

Tym sposobem żadna istniejąca forma rządu nie może się ostać. Ale jakaż ma być forma rzeczypospolitéj Mazziniego? Inny jego przyjaciel i naczelnik socyalistów Ricciardi powiada nam: „Żeby lud prowadzić, nie idzie tu o zgromadzenia ludowe, niepewne, niestałe, leniwe do narady, ale trzeba *ręki żelaznéj*, która jedynie zdoła kierować ludem, przyzwyczajonym dotąd do różności zdań, do niezgody, a co więcéj jeszcze, że *lud jest zepsuty, zdenerwowany, spodlony niewolą.*“ [13]) Więc tą cudowną rzeczpospolitą, która ma uszczęśliwić i w raj zamienić Włochy, jestto *rząd ręki żelaznéj*, uzbrojonéj w nóż, sztylet, oto berło nowego rządu!

Tenże Ricciardi podaje nam przyczynę, dla czego nie zasztyletowano Grzegorza XVI. „Wierzę, powiada, *wierzę*, że nasza święta sprawa byłaby skalaną zabójstwem starca; i niedosyć zadusić Papieża, trzebaby jeszcze podusić wszystkich kardynałów aż do ostatniego Xiędza, aż do ostatniego mnicha na całym świecie katolickim.“ A daléj tenże socyalista dodaje: „Roślina zgubna zrodzona w Judei, doszła do téj wielkości i siły przez to tylko, że była pojoną strumieniami krwi. Jeżeli chcecie, żeby błąd zakorzenił się między ludźmi, dołóżcie do tego żelaza i ognia! Chcecie, żeby upadła, to zróbcie ją przedmiotém szyderstw.“ [14])

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA.

R Z Y M.

(Kor.) **Rzym**, 19. Listopada. *Civiltà-Cattolica*, czasopismo Towarzystwa Jezusowego, dotychczas nieprzychylne Polsce, dotknięte zapewne łaską Bożą, wystąpiło po raz pierwszy w naszéj obronie. Obrona to wprawdzie nieśmiała, niezupełna i jąkająca dotychczas; ale dla tych co znają szanowną redakcją, jestto krok niepospolity i ze wszech miar na wdzięczność naszą zasługujący. Najoględniejszy i najlękliwszy z przeglądów ilekroć o sprawę polską chodziło, organ poświęcający częstokroć takową najnierozsądniejszym obawom a śmieszniejszym jeszcze nadziejom, jakie niektórzy jezuici w zakonie swym obudzić umieli, a jakich najpierwszym warunkiem było umycie sobie rąk od polskiéj sprawy— organ ten, powiadam, zdobył się na te słowa: „Dla wyjścia z tych trudności, dla pokonania tych przeciwieństw, dla podbicia takich serc, czegoś innego potrzeba jak siły saméj!“ Przegląd, co silnie zawsze powstawał na Piemont, ale drżał przed Moskwą, wymierzyciel połowicznéj sprawiedliwości, miłośnik połowicznéj prawdy, rycerz z Wiktorem Emanuelem, ale polityk, dyplomata i niestety! najniższy nieraz sługa z carem, [15]) przegląd wreszcie roszczący pretensją do tego, by go uważano za rzecznika Stolicy Apostolskiéj, któréj jako żywo nie był wyrazem, zdobył się na opis profanacji kościołów warszawskich podług *Patrie!* Jestto, powtarzam, czyn bohaterski dowodzący, że sprawa nasza, dzięki Bogu, tak dobrze w Rzymie stanęła, iż osoby nawet odznaczające się oddawna systematyczną ku niéj nieprzychylnością porwane są niejako prądem opinji powszechnéj, która się za nami oświadcza.

---

[12]) Balleydier: Histoire de la révolution de Rome t. 1. Introd. p. XVII. et XVIII. [13]) Tamże. [14]) Jbid. p. X. i XI.

[15]) Dość przebiegnąć artykuł: *La libertà al Tribunale della Chiesa* i smutną odpowiedź Ojca Tapparelli na broszurę *Papież i Kongres.*

Najprawdopodobniejszą zaś jest rzeczą, iż *Civiltà Cattolica* pomiarkowała, że dłuższa przeciw sprawie polskiéj opozycja postawiłaby ją w sprzeczności ze Stolicą Apostolską i że się nareszcie upamiętała przeświadczywszy się o usposobieniu Ojca św. dla nas.

La Corespondance de Rome, tygodnik francuzki drukujący się czcionkami Kamery Apostolskiéj, a nakładem Papieża, co każdego przekonać może o jego charakterze więcéj niż pół-urzędowym, pochwalił *Civiltà Cattolica* za jéj artykuł o polskiéj sprawie i sprostował w następny sposób twierdzenie jéj, iż Polacy *dążą do jedności narodowéj:*

„Nie *jedności* to *narodowéj*, ale *jedności politycznéj* Polacy dziś się spokojnie domagają. — *Jedność* bowiem *narodowa* nigdy nie była straconą dla nich, a wszystkie usiłowania Rossji nie mogły jéj zniszczyć dotychczas. *Jedność polityczna* jedynie stała się nieodzowną dla ich serc potrzebą, albowiem uważana jest przez nich za warunek konieczny i *sine qua non* ich *jedności religijnéj*, któréj prześladowanie, wzgarda dla konkordatów, i zapory nielitościwie utrzymywane w obcowaniu ich ze Stolicą św., zagrażają coraz bardziéj. — Moglibyśmy przypomnieć rady, kroki, protestacje, skargi Papieztwa do rządu rossyjskiego podawane i wykazać, że położenie tak niebezpieczeństw pełne jest jedynie rządu tego sprawą. Ale najbardziéj mamy na sercu doświadczenie różnicy oddzielającéj ruch polski od ruchu zwanego *włoskim*. Włosi dorabiają się z bronią w ręku, przez pogwałcenie wszystkich praw i za pomocą despotyzmu, zdrady, kradzieży, świętokradztwa *jedności narodowéj*, która nigdy nie istniała, i poświęcają nierozsądnie *niepodległość polityczną*, którą każde państwo włoskie z osobna posiadało rzeczywiście. Różnica przeto jest równie rdzenną w celu jak w środkach. Tutaj w imie wolności wyznań, odbierając Kościół i więżąc Biskupów i Xięży działa się; tam zaś w imie katolickiéj wiary i modląc się umiera." —

Jak widziemy z powyższego przytoczenia, sprawa nasza nie jest Rzymowi obojętną, aczkolwiek fałszywe wyobrażenie wielu rodaków błąd ten w naszym kraju upowszechniło. Rząd moskiewski sam usiłował to przekonanie obudzić i przeświadczyć nas, że car zostaje w najlepszém porozumieniu z Papieżem, tak jak zkądinąd starał się tutaj wmówić, iż jesteśmy rewolucjonistami używającymi religji za pozór i nienawidzącymi Stolicę Apostolską. — Dziś owustronne te kłamstwa ostać się dłużéj nie mogą; ale dla zadania im ostatecznego ciosu należy koniecznie, ażeby naród polski w tak straszném utrapieniu i w tak bezprzykładnéj męczarni głos zabrał do Namiestnika Chrystusowego i cały zawołał do Ojca, który jest na ziemi. Jak bowiem dowieść inaczéj fałszu doniesień i zaręczeń moskiewskich, jak nadewszystko dowieść przywiązania naszego do Stolicy Apostolskiéj, któremu rząd rossyjski zaprzecza zapewniając, że religia nasza jest tylko obłudą, i że kierownicza nić naszego ruchu wychodzi z Londynu, to jest z tamtąd, zkąd rewolucja rozstrzela się po Włoszech i Europie? Dzienniki włoskie nie próżnują także i starają się dzisiaj upowszechnić mniemanie, że duchowieństwo polskie rządzi się zasadami Xiędza Passaglia, że pragnie obdarcia Stolicy Apostolskiéj przez Piemont i jest tego samego sposobu myślenia co kler *patryotyczny* włoski. W Watykanie wszyscy przekonani byli, że karmelici odprawili nabożeństwo żałobne za Cavoura, o czém telegraf był doniósł, i gdyby nie list O. Osińskiego do jenerała zakonu, zostawaliby po dzisdzień w tém mniemaniu. W Warszawie zatknięto niedawno chorągiew włoską obok orła i pogoni, jak o tém *Czas* donosił; a pewien podróżujący kapłan nie przyczynił się także doniesieniami swemi do korzystnego dla nas wrażenia. — Tym czasem w kraju szemrają i powtarzają, iż Rzym o Polsce zapomina, a nikt u nas nie myśli przypomnieć się jemu, i gdyby nie wiekopomny memoryał naszych biskupów do jen. Lambert, Rzym ze swojéj strony miałby więcéj jeszcze powodów do myślenia, żeśmy zapomnieli o nim. Gdzie to bowiem wśród naszych religijno-narodowych demonstrancji o Ojcu św., o jego cierpieniach, o Stolicy Apostolskiéj wspomniano? Kraj wiedział przez dzienniki, że Pius IX. stawił w miesiącu Maju niezłomny opór zabiegom pana Kisielewa, lecz niczém nie okazał swéj wdzięczności.

Zapewne iż wielkie, nieprzebyte może trudności stały na zawadzie podobnym uczuć objawom; można było wszelako w pewnéj mierze je okazać.... Ale wolimy myśleć, że zupełny brak tych objawów wypłynął z niepodobieństwa a nie ze złéj chęci. Opóźnienie to jednak nie jest jeszcze stratą, jeżeli zdobędziem się wreszcie na to, co jest świętym obowiązkiem naszym.... Ach jakże zbiorowe, gromadne, tysiączne wystąpienie nasze i podniesienie głosu do Następcy Piotra pod kozacką nahajką i moskiewskiemi bagnetami byłoby pożądaném w téj chwili! Jakiéjby siły moralnéj dodało narodowi! Jakby nas wysoko postawiło w oczach katolickiego świata! Jakby nadewszystko ujęło za serce Ojca świętego, który szczerze Polskę miłuje i widząc, że się ku niemu zwraca, tém łatwiéj dałby się skłonić do wystąpienia w jéj obronie!... Głos całego umęczonego narodu wzbijający się z krzyża i katuszy do Zastępcy Ukrzyżowanego Boga, do Przedstawiciela Pana Zastępów na ziemi, jakiež to widowisko dla całego chrześcijaństwa! Ojciec powszechny wzruszony, przejęty, rozrzewniony jękiem umierających synów swoich, strzelistém westchnieniem narodu, co Kościół i Europę pod Wiedniem ocalił, uczułby, że nie podobna się oprzeć takiemu wołaniu i zapłakałby nad tym aktem polskiego narodu jak stary patryarcha biblijny skrwawioną dziecięcia szatą, a każda łza jego byłaby słowem, a każde słowo jego wstrząsnęłoby światem, i jak *fiat* Tego, którego wyobraza na ziemi, oddzieliłoby światło od ciemności, sprawę naszą czystą i świętą od skalanéj sprawy fałszywych ofiar, prawdę polską od moskiewskich kłamstw i od niemieckich bluźnierstw, Polskę od Moskwy! Słowem tém poparta Polska by zajaśniała całém niezrównaném blaskiem swego męczeństwa, swéj wiary, swéj wielkości, jak Łazarz z grobu niém wyprowadzana zasiadłaby podawnemu wobec narodów, i jużby został po téj moralnéj wygranéj li tylko materialny gwałt, li tylko fizyczna przemoc do skruszenia.... a ta jak nas rzymskie Kolizeum naucza, jak nas przekonywają obalone tutaj bogów świątynie, długo się ostać nie może wobec potęgi ducha.... Moskwa zaś tém wszechmocném słowem wstrząśniona, napiętnowana, przeklęta, jak duch ciemności obdarty nagle z cieniów, w które się obwijał, pierzchałaby w głąb' otchłani, i tajałaby w oczach świata jak lodozwały od słońca, i zabita na wieki na duchu, pozbawiona atmosfery moralnéj, wygnana z powietrza Europy strupieszałym tylko cielska swego ogromem zostawałaby jeszcze przez chwilę na świecie jak ci potępieńcy dantejscy, których dusza cierpi już oddawna wieczne katusze, podczas gdy szatan w ciele się ich przechadza jeszcze — aż to ciało w proch się do razu rozsypie! Do takich to ogromnych zmierzamy rezultatów, ażeby je osięgnąć, potrzeba jęku tylko, jednego wielkiego powszechnego jęku, jednéj strzelistéj stutysięcznéj modlitwy.... *Proście, a będzie wam dano!*

Umarł dnia wczorajszego kardynał Just Recanati, zakonu kapucynów, urodzony d. 9. Sierpnia 1789. roku, mianowany zaś kardynałem na tajnym konsytorzu z d. Marca 1853.

ARCHIDIECEZYA
GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

(Korespond. Urz.) **Poznań** dnia 27. Listopada 1861. roku.

1. Dekanat Miłosławski odbył na dniu 29. Października r. b. w Biechowie pod przewodnictwem swego Dziekana JX. Twardowskiego plebana z Gozdowa kongregacyą dekanalną, na którą prócz dwóch, chorobą wytłómaczonych, wszyscy inni kapłani tego dekanatu się zjechali. Duchowieństwo rozpoczęło akt ten odśpiewaniem o godzinie 7. zrana Officium defunctorum w trzech nocturnach cum laudibus, poczém celebrował mszą św. żałobną X. Weichman kommendarz z Czeszewa, wśród któréj kapłani przystąpili do odbycia sakramentu pokuty. Późniéj JX. Dziekan odprawił mszą św. de Spiritu Sancto, a po ukończonéj ewangelii miał naukę X. Stankowski kommendarz z Kaczanowa z jedności kościoła. Przy końcu mszy św. zebrało się duchowieństwo przed wielki ołtarz i przy odgłosie dzwonów wraz z celebransem odśpiewało hymn dziękczynny „Te Deum laudamus."

Po ukończonym nabożeństwie udano się do pomieszkania proboszcza miejscowego i w osobnym pokoju przystąpiono do obrad i na tém kongregacyą ukończono.

2. W dniu 12. Listopada r. b. wydaną została ordynacya na legat Michała Władysława Warnia Lekszyckiego Tal. 25. dla kościoła w Wyskoci na msze św. za duszę jego.

Poznań, dnia 21. Października 1861.

W celu ułatwienia Interesentom w odbieraniu procentów kuponowych od obligów długu Państwa Papiezkiego, upoważniłem Podskarbiego kassy Arcybiskupstwa J. Pana Janowicza do realizowania kuponów i wypłacania za takowe waluty w gotówce.

O tém postanowieniu zechce Prześwietny Konsystorz zawiadomić przez Okólnik JJXX. Dziekanów powodując ich, aby zebrawszy kupony od tychże obligów za każde przypadające półrocza od Interessentów za pośrednictwem podrzędnych sobie Rządzcy Parafiów odsyłali takowe razem z całego Dekanatu powyż wymienionemu Podskarbiemu P. Janowiczowi.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.
(podp.) **X. Przyłuski.**

Do
Prześwietnego Konsystorza Jeneralnego
w miejscu.

No. 2065. D. P.

Odpis powyższy udziela się JJXX. Dziekanom dla wiadomości i zastósowania się. —

Poznań, dnia 2. Listopada 1861.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.
X. Polczyński

Okólnik.
No. 678/10. Brzeski.

Przychodzi Nam znowu, z powodu zbliżających się wyborów Deputowanych na Sejm berliński, podnieść Nasz głos pasterski, przypomnieć Wam Wasze obowiązki i zarazem wskazać ich doniosłość. W ciężkich żyjemy czasach i trudne mamy powinności do spełnienia, a jednak potrzeba, abyście rozważywszy sumiennie, czego po nas wymaga dobro kościoła, dobro kraju a w szczególności dobro W. Ks. Poznańskiego; czego z jednéj strony wymagają względy prawości chrześcijańskiéj, a z drugiéj względy uczciwéj roztropności, uczynili wszystko to, czego prawo ku zabezpieczeniu istotnych interesów naszych dozwala.

Napominamy Was przeto i obowięzujemy najmocniéj; abyście się żadnemi względami doczesnemi, żadnemi światowemi pobudkami nie dali odwieść od udziału w téj ważnéj sprawie, do któréj Wam konstytucya państwa drogę otworzyła. Komu tylko wolno mieć udział w wyborach, niech przestrzega prawa swego pilnie i sumiennie, pomnąc na to, że się w ten sposób przyłoży do ustalenia i powiększenia dobra kościoła i ojczyzny. Usuwanie się od wyborów lub niedbałość i obojętność na nie nie dałyby się przed sumieniem Waszém niczém usprawiedliwić.

Obierajcie na przedstawicieli uczuć, i potrzeb Waszych mężów wiernych kościołowi św., przejętych wewnętrzném przekonaniem, że jest każdego świętym obowiązkiem bronić prawd religii, praw kościoła św., stać statecznie po stronie Ojca św., zwłaszcza śród teraźniejszych przykrych i niczem nie wywołanych prób i udręczeń, na które obecnie Stolica Apostolska jest wystawioną. Obierajcie nadewszystko takich, co życiem przykładném pozyskali sobie zaufanie i szacunek powszechny, co czynami miłości chrześcijańskiéj dowiedli, że im nie chodzi o własną korzyść, ale o dobro bliźnich i kraju; którzy gruntownie pojęli, czego po nich wymaga przywiązanie do téj ziemi, na któréj się urodzili i żyją.

Zaiste Najmilsi! niezawodną jest rzeczą, iż jak z jednéj strony winni jesteśmy trzymać się słów Zbawiciela: „Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego", jako też i nauki Pawła św. o uszanowaniu przynależném zwierzchności, tak z drugiéj strony również niezawodna, że nam się godzi zachować stateczną pamięć i serdeczne przywiązanie do starożytnych zabytków narodości naszéj.

Postawieni z miłosierdzia Boskiego na Stolicy Wojciecha św., około któréj gromadził się zawsze naród nasz w chwilach stanowczych, nie podobna, abyśmy Wam nie przypomnieli, iż obowiązkiem jest naszym bronić obyczaju, języka i podań historycznych. Wszakżeż zobowiązania międzynarodowe i uroczyste monarsze przyrzeczenia zaręczają wszelką w téj mierze dla serc i sumień Waszych swobodę.

My tém więcéj czujemy się być spowodowani do jasnych w téj mierze oświadczeń, iż zkądinąd dają się słyszeć głosy, które mieszając godziwe usposobienia i rzecz samą z naganném nadużyciem, mienią przywiązanie do narodowości uczuciem pogańskiém.

Przystępując do oborów, nie zapominajcie w żadnym razie przepisów miłości chrześcijańskiéj; zachowajcie zgodę, wyrozumiałość i wszelkie umiarkowanie. Unikajcie rozdwojenia, pomnąc na to, *że wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie będzie spustoszone i wszelkie miasto albo dom rozdzielony przeciwko sobie nie ostoi się.* (Mat. XII. 25.)

Ażeby zaś Pan Bóg raczył Was oświecić i wesprzeć łaską Swoją, postanowiliśmy przepisać modlitwy, które się po wszystkich kościołach odprawiać mają.

Zalecamy przeto niniejszém, aby wszyscy Kapłani, począwszy od dnia odebrania obecnéj Odezwy Naszéj aż do końca oborów, dodawali codziennie we Mszy św. kolektę: „Deus, qui corda fidelium" i ażeby przez tenże czas co niedzielę kolekta wspomniona w języku ojczystym po kazaniu z ambon nabożnie odmawianą bywała i aby w dniu wyborów oborców odprawili Rządzcy kościołów przed wyborami Mszą św. śpiewaną de Spiritu Sancto, co też w dniu wyboru posłów na Sejm w tych miejscach uczynić winni, w których się wybory odbywać będą.

Powyższe postanowienie Nasze ma być ogłoszone ludowi wiernemu z ambony w pierwszą niedzielę po odebraniu, a to bezpośrednio przed modlitwą powyż przepisaną. —

Poznań, dnia 6. Listopada 1861.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

X. L. Przyłuski.

Okólnik

do PJXX. Rządzców kościołów Archidiecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj.

Nr. 2295. D. P.

Ponieważ w niektórych kościołach tutejszéj Archidiecezyi obchodzi się w dniu 6. Grudnia uroczystość św. Mikołaja Biskupa i Wyzn., połączona z odpustami, na które się lud prawowierny licznie zbiera, i ponieważ na dzień ten wyznaczone są wybory posłów na Sejm Berliński; dla tego, aby lud pobożny nie doznał żadnego uszczerbku w nabożeństwie, a wyborcy, tak duchowni jak świeccy, mogli przyjętym na siebie obowiązkom bez przeszkody zadosyć uczynić i na miejsce wyborów zjechać; dla tego raczył Najprzewielebn. Arcypasterz zezwolić łaskawie na przeniesienie nabożeństwa św. Mikołaja ad populum na Wtorek po Niedzieli 2éj Adwentu czyli na dzień 10. Grudnia r. b. i upoważnić Duchownych, w których kościołach się powyższa uroczystość odbywa, do wystawienia w ostatnim dniu według zwyczaju, odpustowego Najświętszego Sakramentu w monstrancyi i udzielania Nim prawowiernym błogosławieństwa.

JX. Dziekan zechce o tém postanowieniu niebawnie zawiadomić JJXX. Rządzców tych kościołów, w których się odpust św. Mikołaja odbywa.

Poznań, dnia 23. Listopada 1861.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.

X. Polczyński.

Okólnik. Nr. 583./11.

(Kor.) **Jaxice** dnia 8. Listop. 1861. Duchowni dekanatu Gniewkowskiego podali do JOX. Arcybiskupa następną prożbę:

Jaśnie oświecony Panie,

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Prawa narodowości i języka, jako jednego z głównych jéj objawów, polegają na prawie przyrodzoném, i są uświęcone przez samego Boga i jego Kościół. Obok tego narodowość polska ma za sobą prawo historyczne i tę właściwość, że, jak cały jéj rozwój dziejowy dowodnie wskazuje, najściśléj zlała się z Kościołem katolickim. Jak głęboko przekonanie to w duszy narodu się zakorzeniło, pokazuje się ztąd, że lud Polaka a Katolika za jedno ma, wypowiadając przez to wielką prawdę dla żywota narodu, jego wszelkiéj umiejętności i przyszłości.

Gdy część krajów dawnéj Polski przydzielono berłu Korony Pruskiéj pod tytułem Wielkiego Księstwa Poznańskiego, ludności polskiéj tego kraju zostały prawa jéj narodowości i języka zagwarantowane prawem międzynarodowém, publiczném, traktatem w Wiedniu 1815. r. zawartym, a ich uznanie i opieka zaręczone uroczystą odezwą królewską z tegoż roku, jako ślubowanie wiernego ich dotrzymania i ścisłego dochowywania z wiedzą i wobec Władzy Kościoła po trzykroć w trzy po sobie następujące Niedziele wśród nabożeństwa z ambon po wszystkich Kościołach ogłoszoną.

Aliści w postępie czasu tym prawom zasadniczym i najsolenniéj zapewnionym stało się wielkie pokrzywdzenie przez ustawy wykonawcze, przez brak zakładów naukowych potrzebie ludności polskiéj i katolickiéj odpowiednich, przez stłumienie języka polskiego w urzędach, od których dobro materyalne ludu polskiego i katolickiego zawisło, przez nasyłanie urzędników innéj wiary, i języka polskiego nie posiadających, a osobliwie przez dowolne praktyki, które według przebiegle przemyślanego planu wzięły sobie za zadanie zagładę moralną i materyalną ludu polskiego i katolickiego w W. X. Poznańskiém. Daremne są miodowe słowa, że ma się w poszanowaniu Kościół, bo dokonane fakta mówią, że gdzie cierpi i traci ludność polska, tam cierpi i traci zarazem Kościół Boży.

W obronie Twoich owieczek, o przywrócenie im przynależnych i zobowiązanych praw, wystąpiłeś, Najprzewielebn. Arcypasterzu! z dostojnego urzędu Twojego, jak nam pisma publiczne doniosły. A jeśli my, podwładni Twoi kapłani, za prawami temi obstajemy, nie taim, że czynim to z wrodzonéj miłości ku mowie ojczystéj, że nam łacniéj i swobodniéj w niéj się wyrazić i wysłowić; ale stoim przedewszystkiém przy nich nie tak dla wygody własnéj, jak raczéj, aby jako stróże moralności i porządku Bożego baczyć, aby wszędzie i zawsze prawo się święciło, aby jako pasterze powierzonego nam ludu nietylko mu obowiązki jego wykładać, ale również praw, dobra jego moralne i materyalne mocno obchodzących, przestrzegać, bo sądzimy, że tak przystoi na sługi Kościoła, którego boskiém jest powołaniem, na zasadzie prawd wiecznych, objawionych przez Jednorodzonego Syna Boga żywego, będących podstawą wszelkich praw, opowiadać i wskazywać wszemu światu powinności nietylko u dołu, ale i u góry.

Podnosząc głos niniejszy i składając go z wszelką pokorą u stóp Twojego Tronu, nie czynim tego, aby Ci, Najprzewielebn. Arcypasterzu, na którym cały ciężar i odpowiedzialność za każdy krok spoczywa, narzucać się, lub przepisywać, co i jak czynić wypada, albo jakiekolwiek parcie wywierać; owszem zaręczamy Ci naszą z prawa Bożego winną i zaprzysiężoną uległość i powolność jako naszemu Najprzewielebniejszemu Arcybiskupowi! — Nie myślim przez to siać ani pogardy, ani nienawiści przeciw tym, którzy są innéj narodowości, owszem szanując ją, życzymy im z serca prawa swobodnego jéj używania i pielęgnowania. Niechaj

żyje spokojnie z Bogiem obok nas i między nami, niechaj swobodnie pożywa owoce swojéj pracy i przemysłu, niechaj używa swego języka w szkole i w stosunkach do władz rządowych; my jako posłannicy i zwiastunowie pokoju, oddając Cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest boskiego, pragniemy jeno równouprawnienia, podobnego wymiaru sprawiedliwości, podobnéj swobody dla narodowości polskiéj i katolickiéj, z czego i przez co prawdziwy pokój i zgoda zakwitnie. Niczyjego nie pożądamy, swojego się jedynie domagamy. Suum cuique! aby spełniły się słowa boże (Jez. XI. 6.) i baranek obok lwa mógł bezpiecznie pożywać i spocząć. Pochlebiamy sobie, że w niczém nie narażamy przez to ciężko wywalczonéj niezawisłości Kościoła, owszem wobec uroczystego zapewnienia panującego nam Najjaśniejszego Pana, który pomiędzy godłami, mającemi przyświecać Jego Królewskiéj Mości rządom, położył i sprawiedliwość, sądzim, że dopraszając się sprawiedliwości, wykonania najprawowitszych i święcie zaręczonych praw, najlepszy robimy użytek z wolności Konstytucyą Kościołowi zapewnionéj.

Kreśląc te wyrazy, i przesyłając je przed Oblicze Twoje, czynim raczéj, aby Ci, Najprzewielebniejszy Nasz Arcypasterzu! wynurzyć najuniżeńsze podziękowanie nasze za Twe usiłowanie w wyjednaniu sprawiedliwości dla Twych owieczek podjęte; aby jeśli tego jeszcze potrzeba, dać przed światem świadectwo, że my, słudzy Twoi, stoim za naszym Najprzewielebn. Arcybiskupem, a za nami lud prawowierny jak roślina zwiędła rosy niebieskiéj wyglądający z gorącém upragnieniem spełnienia praw z istotą żywota swego zrosłych; że wspólnie z nim błagamy Pana Naszego Zbawiciela świata, aby Cię pełnością darów Ducha św. wspierać łaskawie raczył, i pobłogosławił Ci, sprawę poczętą ku większéj chwale Boga, na dobro Twoich owieczek, na pożytek Kościoła i państwa do pomyślnego skutku doprowadzić.

Zapewnienie to składamy z najgłębszém uszanowaniem

najniżsi słudzy

Duchowni Dekanatu Gniewkowskiego.

(Podpisy.)

Pro vera copia. **X. F. Kaliski,**

Dziekan Gniewkowski.

ARCHIDIECEZYA LWOWSKA.

Szanowny Redaktorze!

Umieściwszy w Swym *Tygodniku* odpowiedź JX. Terleckiego na rozbiór jego artykułu o narodowosci ruskiéj w Słowie lwowskiém ogłoszonego, który się w numerach z 12. i 19. Lipca i 2. Sierpnia Tygodnika znajduje, proszę też i od recenzenta jego artykułu krótki wykaz pomyłek, które JX. Terlecki w téj odpowiedzi popełnił, przyjąć.

Najprzód myli się JX. Terlecki, gdy z tego, że rozbiór jego artykułu nie we Lwowie lub Krakowie, lecz w Poznańskiém ogłoszony został, wnosi, że to pochodzi z chęci, aby nań cień jakiéjś heterodoxii rzucić, bo recenzent, nie mając przyjemności znać JX. Terleckiego, ani osobiście, ani z pism jego, oprócz z artykułu w Słowie ogłoszonego, nie mógł mieć jakiéjś ku niemu niechęci, nie mogła więc w nim powstać żądza oczernienia go. Toż samo ukazuje i (iż wyrazu JX. Terleckiego użyję) dobroduszność recenzenta, która nie opuściła i tego, co słusznie JX. Terlecki twierdził; jako też, iż recenzent był, jak sam JX. Terlecki wyznaje, w cytaciach „dosyć wiernym“; inaczéj byłby sobie począł, chcąc JX. Terleckiego oczernić. Właściwą i jedyną temu przyczyną jest to, iż nasze galicyjskie czasopisma niechętnie religijne przyjmują artykuły, czego recenzent sam już nieraz doświadczył, a *Tygodnik katolicki* tak jest w Galicyi Wiernym obojgu Obrządku znanym, iż przez ogłoszenie w nim swojego rozbioru recenzent dostatecznie celu dopiąć może, a tym jest Wiernych ochronić od tych o Wierze, Obrzędach etc. opacznych pomysłów, których Słowo lwowskie nawet i wieśniakom udziela, gdyż, jak JX. Terleckiemu czytającemu Słowo nie jest zapewne tajném, PP. Regentowie nawet i wieśniokom je czytają. Że zaś ten jedynie jest cel pracy recenzenta w wykrywaniu i zbijaniu błędów, czy JX. Terleckiego, czy innych Słowa korespondentów, to już nieraz ukazał, przestrzegając Słowo, iż swemi co do Wiary lub Obrządków opacznemi wyobrażeniami i narodowości swojéj nie pomaga, i Unii św. szkodzi. Błędy zaś, które się w artykule JX. Terleckiego o narodwości ruskiéj znajdują, tém bardziéj recenzent musiał wytknąć i zbijać, że są niebezpieczniejszemi i szkodliwszemi dla czytelników Słowa z powodu dojrzalszéj nauki, którą się JX. Terlecki przed innymi pisarzami tego dziennika jako jedyny wyjątek odznacza.

Że rozsiewanie takich błędnych twierdzeń w czasopiśmie, które się ludowi prostemu udziela, przez się i z przyrodzenia swego do tego służy, aby Unią św. nadwyrężyć, rzeczą jest jasną; ale że ten a nie inny jest cel tych, co te błędy w Słowie rozsiewają, tego recenzent nigdy nie twierdził: owszem nieraz się już z tém oświadczył, iż według jego mniemania, gorliwość źle zrozumiana i małoduszny, przesadzony a ograniczony patryotyzm są jedynem tego źródłem. Nie mógł recenzent nawet tego twierdzić, bo jak z jednéj strony zamysły tych pisarzy Bogu tylko i ich sumieniu wiadome, tak z drugiéj żywszym umysłom nieco rozgorzałym łatwo wpaść na pomysły, których fałsz i niedorzeczność sami później uczują. Że zaś JX. Terlecki pisząc o narodowości ruskiéj nie jest zupełnie zimnéj krwi, to ukazuje i odpowiedź jego na rozbiór nasz, w któréj fałsz widoczny, jakoby Jezuici gorliwszymi byli w przeciąganiu Rusinów na obrządek łaciński, niż w nawróceniu Pogan, zaprawdę tak mu się widzi niezbitym prawdy pewnikiem, iż żadnego na to nie przytacza dowodu. Toć w samym artykule swym o narodowości ruskiéj, jak sam wyznaje, niedokładnych często użył wyrazów.

Niech się JX. Terlecki temu nie dziwi, że recenzent rozbiera artykuł jego (jak powiada) polityczny, okraszony tylko ubocznie dorywczemi uwagami o Wierze i Obrządku, bo dziś takie uboczne wzmianki o Wierze w czasopismach politycznych więcéj Wierze św. szkodzą, jak długie uczone rozprawy. Tych nikt prawie nie czyta, dzienniczki zaś, a w szczególności Słowo, w którém JX. Terlecki artykuł swój ogłosił, i lud wiejski czyta i jego prewodiry a toć lud wszystko, co drukowane, za szczerą bierze prawdę.

Myli się JX. Terlecki sądząc, iż referent sobie przypisuje nieomylność; nigdy i słówkiem o tém nie mówi, nadto wyraźnie omylność wyznaje, i powiada głośno, iż właściwéj myśli wyrazów: *„nenowisti Rima“* dojść nie może. Czyż każdego swego zdania nauce JX. Terleckiego przeciwne, logiką lub powagą innych, nie popiera?

Myli się również JX. Terlecki sądząc, iż rozbiór jego artykułu pochodzi z jakiéjś niechęci ku ruskiéj narodowości; gdyż recenzent w wytykaniu błędów, które Słowo rozsiewa, nietknął nigdy ani narodowości, ani języka, ani zwyczajów narodu ruskiego, lecz zawsze z uszanowaniem mówi i o prawowiernych naszych Rusinach, i o czcigodnym jego klerze, i nigdyby nawet Słowa nie tknął, gdyby Ono nie rozsiewało między prawowiernymi fałszywych o wierze etc. wyobrażeń. Prostowanie ich raczéj jest dowodem szacunku i miłości ku Rusinom, gdyż nic tak narodom nie szkodzi, jak rozsiewanie fałszywych zasad, zwłaszcza w rzeczach wiary.

Myli się JX. Terlecki twierdząc, iż recenzent samemi tylko nadrabia sofizmami. Nie trzeba sofizmów, żeby z twierdzeń JX. Terleckiego, iż do własności stanowiących indiwidualność każdego narodu należy wyznanie wiary i obrządek; iż Żyd lub Turek zostawszy chrześcijaninem, już tém samém traci swą narodowość; iż w Azyi tureckiéj narodowości same różnią się wiarą i obrzędami; iż wyrazy: *wiara ruska, wiara polska* tém samém za słuszne uważa, iż ich nie gani.

Nie trzeba sofizmatów, żeby z fałszywego JX. Terleckiego twierdzenia, że kler rzymski nie ma zaufania u swoich wiernych, i że ta nieufność jest skutkiem samegoż obrzędu rzymskiego, z powodu języka liturgicznego i bezżeństwa, przyjść do wniosku, iż JX. Terleckiego ani kler rzymski, ani obrządek, ani bezżeństwo kleru niezadawalnia. Nie trzeba sofizmatów, żeby ukazać, iż niewybór proboszcza na deputowanego do sejmu również może być skutkiem wielkiego parafian w nich zaufania, jak i nieufności: przeciwnie nie widzę jak JX Terlecki potrafi bez sofizmatu z rzezi roku 1846, wyprowadzić nieufność wiernych ku proboszczom? Uczucia człowieka cenią się w stanie umysłu spokojnego, nie zaś gdy poburzony rozjuszonemi namiętnościami lub gorzałką. — Nie trzeba sofizmatów, aby okazać, iż nie mniejsza zachodzi różnica między Rusinami prawowiernymi a protestantami; gdyż wszędzie różnica zachodzi w samychże wiary św. dogmatach:

Ale nie wiem jak JX. Terlecki bez sofizmatu dowiedzie, że różnica zachodząca między Katolikami a Focyanami „nie sięga do wnętrza saméj istoty Wiary“ albo też, iż Sobor Florencki jaśnie udowadnia, że w głównych punktach Wiary Obadwa kościoły (t. j. Rzymski i Schizmatycki) są z sobą zgodne, rozumi się we wszystkich, bo w niektórych i sami Protestańci, owszem i Żydzi z nami się zgadzają. — Nie trzeba sofizmatów, aby z mylnego JX. Terleckiego twierdzenia, że Schizma Focyusza pochodzi z obustronnych (t. j. Papieżów i Carogrodzkich Patryarchów) pomyłek, że większa przeszkoda do zjednoczenia się leży po stronie Kościoła Rzymskiego, że nadzwyczajna centralizacya Władzy duchownéj w Rzymie jest tą przeszkodą, żeby, mówię z tych twierdzeń wnieść, iż ten, co to z namysłem twierdzi, Stolicy Apostolskiéj nie sprzyja, nie poważa.

Że się JX. Terlecki myli twierdząc, iż Schizmatycy, albo też i prawowierni wschodu, wierniéj się Starodawnych Obrządków i zwyczajów kościelnych trzymają, niż Prawowierni Zachodu, to da Bóg nie zadługo w rozbiorze artykułu z Tarnopola nadesłanego i w 58. Nr. Słowa ogłoszonego recenzent ukaże. —

Myli się JX. Terlecki twierdząc, iż Nasi Wieśniacy Obrz. Rus. dobrze język cerkiewny posiadają, iż każdy z nich w stanie jest

zdać sprawę z Lekcyi i Ewangelii w Cerkwi słyszanych; bo iż pominę, że moje czterdziestoletnie doświadczenie temu twierdzeniu się przeciwi, samo Słowo błąd ten zbija, donosząc, iż przed rokiem 1848. nie mało samychże Xięży ruskich Xiąg swych liturgicznych nie rozumiało dokładnie, a jakżeby temu prości Wieśniacy, co i czytać nie umieją, sprostali? —

Myli JX. Terlecki sądząc, iż recenzent dla popisu zapuszcza się w udowodnienie swych twierdzeń, a zbijanie błędów Słowa. Czyżby był rozbiór swój bezimiennie ogłosił?

Myli się JX. Terlecki sądząc, iż przykład Pawła świętego od recenzenta przywiedziony jest niestósownym. Zmiana wiary w Pawle świętym ani narodowośći ani przywiązania do narodu nie zniosła.

Myli się JX. Terlecki twierdząc, iż recenzent wysoko podnosząc bezżeństwo Xięży rzymskich „upośledził dyscyplinę przyjętą w części kościoła również katolickiego, jak łaciński;“ bo recenzent w tém nie swoje zdania lecz Ojców świętych, a to greckich, jako śś. Epifaniasza i Jana Złotoustego, wyraził.

Pomijamy wreszcie bardzo słabe argumenta urażonego autora, któremi utwierdził nas tylko na nieszczęście w naszéj obawie i w naszych twierdzeniach. Niczego dowiodł, ilekroć się z życzliwością do kościoła ś. oświadcza, niczego nie zbił, ilekroć mu zarzucamy niechęć ku Rzymowi i duchowieństwu łacińskiemu i obrządkowi naszemu. Wreszcie myli się JX. Terlecki twierdząc, iż zbijać błędy innych bezimiennie, jest nieszlachetném. Ilu to mamy i co do cnoty i co do nauki najpoważniejszych pisarzy, którzy błędy za ich czasów szerzące się bezimiennie zbijali? —

Lwów 21. Października 1861.

Missyje.

Obrazki polskie.

Potrzeba obrazków z tekstem polskim i świętych Patronów kraju naszego od dawna czuć się dawała, i wielorakie pod tym względem życzenia się objawiały. Téj potrzebie i temu ogólnemu życzeniu stało się zadość w sposób przewyższający nasze oczekiwania. Właśnie co dopiero wyszedł w Paryżu Zbiór 66 obrazków stalorytów pod tytułem: *Nowy Testament, Żywot Jezusa Chrystusa według Ewangelistów, w stalorytach zdjętych z obrazów wielkich Mistrzów.* Paryż, u C. Bertin, Wydawcy przy ulicy św. Sulpicjusza 6. Na odwrotnéj stronie umieszczony objaśniający rycinę tekst polski. Całe przedsiębierstwo wielkiego wymagające nakładu, szczęśliwie do skutku doprowadzoném zostało. Jestto owoc przeszło dwuletniéj mozolnéj, acz niegłośnéj pracy, i największego poświęcenia. Należy się rzeczywiście wdzięczność i szczere uznanie ze strony kraju i narodu naszego osobie, co takim darem nam się przysłużyć raczyła. Zdaniem znawców, żaden kraj w téj chwili z czémś podobném tego rodzaju poszczycić się nie może, a przeto ponieważ przed wyczerpaniem edycyi polskiéj obrazki pomienione z tekstem w innym języku nie mogą być wytłaczane, przeto wnet po ukazaniu się ich w Paryżu zażądano kilkuset Eksemplarzy do Hiszpanii, i znaczną téż liczbę do Włoch. Cena tego zbioru bezprzykładnie niska, boć o zarobek i zysk by najmniejszy zgoła nie chodziło szlachetnemu wydawcy. Jest nadzieja, że i Stary także Testament w podobny sposób będzie wydanym. Pojedyńczy Eksemplarz całéj kollekcyi z tytułem i opaską kosztuje w Prusiech 2 Talary 10 śrg. W Austryi 5 Ryń. austr. —

Przy téj sposobności nadmienić wypada i o innych obrazkach polskich, ostatniemi czasy wydanych, lub wkrótce wyjść mających. P. Wielogłowski, księgarz i nakładca w Krakowie, który wielu wydanemi przez siebie naukowéj i religijnéj treści dziełami znakomite pod każdym względem oddał krajowi naszemu usługi, do każdego prawie pożytecznego przedsiębierstwa czynnie się przyczynia, wydaje obecnie w Wiedniu obrazki Patronów naszych; wyjdą one z początkiem roku przyszłego; przed kilku laty wydał Poczet Patronów polskich, w 60 stalorytach w Dreznie wykonanych z tekstem polskim, i mają pewną wartość artystyczną. —

Album Patronów Polskich Wilczyńskiego w Wilnie odznacza się starannością wydania, delikatnością rylca, i religijném, które się w nich przebija, uczuciem. Świeżo wydał tenże Wilczyński w *Ołtarzyku Ostrobramskim*, 24 stalorytów z obrazów znajdujących się w Kościołach Wileńskich.

Znany z swych odkryć naukowych, wielkie w literaturze krajowéj jako autor i przedsiębierca mający imię i zasługi P. Hr. Aleksander Przezdziecki w trzeciéj obecnie drukującéj się Seryi znakomitego zbioru: *Wzory sztuki średniowiecz.éj*, ma umieścić wierny portret św. Kazimierza, zdjęty z obrazu w 25 lat po jego śmierci wykonanego.

Księża Zmartwychwstania w Paryżu wydali przed kilku laty Album Świętych polskich, składające się z 36 pięknie na styli odbitych rycin. Nakładem tego Zgromadzenia wybito medaliki Matki Boskiéj Częstochowskiéj po jednéj, a po drugiéj stronie św. Stanisława Kostki, lub św. Izydora, lub Bł. Jędrzeja Boboli. Także wybito medaliki Serca Pana Jezusa i Niepokal. Poczęcia Matki Najświętszéj z napisami polskiemi. Nabyć ich można w Krakowie u P. Wielogłowskiego i w Poznaniu u P. Daszkiewicza, sekretarza Towarzystwa św. Wincentego, ulica szlósarska.

Wytłoczono także obrazki z podpisami polskiemi w Monachium u Driendla. Ponieważ bardzo liche i przedmiot spekulacyi księgarskiéj, nie warte są upowszechnienia.

Poczytujemy sobie za obowiązek, zwrócić ogólną w kraju naszym uwagę na zawiązane w Paryżu Towarzystwo upowszechniania ładnych i tanich obrazów katolickich na wzór Towarzystwa podobnegoż w Düsseldorfie istniejącego. Za staraniem i pod dyrekcyą znakomitego artysty O. Lacoste Soc. Jesu, wyszedł w Paryżu Zbiór 40 obrazów w dużym arkuszowym formacie, przedstawiających najważniejsze Prawdy i Tajemnice Wiary św. z dołączeniem tekstu tłumaczącego. Trzy obrazy z téj kollekcyi: Serca Pana Jezusa, Serca Matki Najśw. i św. Józefa, zostały osobno odbite z tekstem polskim. Cały Zbiór kosztuje 10 franków, a zatém bezprzykładnie jest tani. Bardzo byłoby do życzenia, ażeby te obrazy, jako bardzo się rozchodzą po Francyi, tak i w kraju naszym rozpowszechnić się mogły. Dzieciom po szkółkach, ochronkach i zakładach dobroczynnych wielkie mogą oddać usługi, i ułatwić naukę religijną. Łatwo znajdzie się osoba, co dzieciom tekst francuzki wytłumaczy, a choćby i takiéj zabrakło, same przedstawienia w obrazach do serca i umysłu dzieci przemówią. Całego zbioru francuzkiego jako też pomienionych trzech obrazów z tekstem polskim nabyć można za pośrednictwem księgarni katolickiéj P. Wielogłowskiego w Krakowie, lub P. Daszkiewicza w Poznaniu.

AZYA.

(Dokończenie.)

Z Damaszku samego do 10,000 przybyło ludzi, z tych połowa Greków unitów, reszta schizmatyków greckich, Maronitów, Ormian, Chaldejczyków, Syryjczyków i łacińskiego obrządku krajowców. Potrzeba było prawie cudów poświęcenia ze strony mieszkańców, sióstr Miłosierdzia i Missionarzy, ażeby w Bejrucie, mieście zamieszkałém, po większéj części przez niewiernych, dla tylu tysięcy nieszczęśliwych, w ostatniéj nędzy znajdujących się ofiar, obmyślić i dostarczyć środków utrzymania. Najwięcéj pod tym względem uczyniła Francja. Krzyk boleści i cierpienia tutejszego przeraził i wzruszył serca jéj synów, a słowa współudziału i pociechy, modły dusz Bogu poświęconych, i obfite z Francyi nadesłane jałmużny, wlały balsam pociechy do serc zbolałych i uratowały od śmierci głodowéj wszystkich nieszczęśliwych. Dwa miliony franków przyniesione przez czcigodnego Prezydenta zakładu szkółek wschodnich, obrócone zostały natychmiast na opatrzenie w odzienie i żywność mieszkańców, na odbudowanie i naprawę poniszczonych domów, na zakupienie potrzebnych rzemieślnikom narzędzi, i zboża na nasienie. Dla prędszego i odpowiedniejszego rozdzielenia jałmużny ustanowiono komitet centralny w Bejrucie z pięciu innemi podrzędnemi komitetami w Damaszku, Saidzie, Zahleh, Der-el-Kamaz i Hamana; należeli zaś do nich oficerowie armii francuzkiéj, Missionarze, Europejczycy tu osiedli, i Biskupi krajowcy.

Od czasu wyjazdu X. Lavigerie nie ustał ani chwilę zapał w utrzymywaniu rozpoczętych dzieł, a pod dyrekcyą komitetu nowe zasiłki ze strony generalnego konsulatu francuzkiego rozdzielano pomiędzy najwięcéj potrzebujących ratunku i wsparcia. Rząd cesarski świeżo nadesłał pół miliona franków z obietnicą rychłego nadesłania ornatów, monstrancyi, kielichów, lichtarzy i t. d. za 50,000 franków.

Otrzymaliśmy za przewodnictwem konsula Francuzkiego wielką przestrzeń ziemi, przeszło milę obwodu w Beka. Jest to płaszczyzna bardzo urodzajna pomiędzy dwóma rzekami, kanałami przerznięta. Posiadłość ta przeznaczoną jest na utrzymanie małych sierót. Skoro firman nadejdzie, obejmiemy ją solennie na własność w obecności konsula Francuzkiego. Kollegium w Glazir za staraniem hr. Bentivoglio uznaném zostało jako zakład francuzki, z przeznaczeniem pewnéj sumy corocznéj na utrzymanie. Poświęcenia się i najżyczliwszych chęci Konsula dla sprawy Syryjskiéj nie można dosyć ocenić. O. Damas przedsięwziął podróż do Egiptu i dotarł aż do góry Sinai, gdzie zawiązał stósunki z przełożonemi miejscowych klasztorów. Szczegóły téj ważnéj wyprawy jeszcze nie nadeszły.

(Koresp. missyjne.) **Z Bejrutu** donoszą: W Niedzielę dn. 30. Czerwca wylądowaliśmy w Alexandryi, dość jeszcze wcześnie, by można miéć Mszą św. u Ojców Franciszkanów. Po południu udałem się do konsula francuzkiego, by mu wizytę oddać i do-

wiedziałem się od niego zajmujących szczegółów o położeniu obecném Egiptu, kraju, który mógłby wysoko się podnieść dla swéj urodzajności i pomyślnego położenia, lecz który dziś opanowanym jest przez szarlatanów, i awanturników Europejskich. Rząd sam, jeszcze nieustalony należycie i więcéj się ubiega za tém, co nowe i niezwyczajne jak za tém, co pożyteczne i zbawienne. Najżywiéj mnie dotknął i zasmucił w tém mieście widok niezmiernéj ludności Europejskiéj, puszczonéj samopas jak owce bez pasterza, wszelkiéj religijnéj pieczy i starania pozbawionéj. Konstowie katolicy żadnego tu nie mają Xiędza, i gdy jeden z ich Xięży uczeń Propagandy i wielce gorliwy przybył w tym roku z Kairu, by wysłuchać spowiedzi Wielkanocnéj swoich rodaków, co jéj nie byli jeszcze odprawili, wnet mu odjechać kazano. Wszystko to nader smutne wzbudza uczucia poglądając na zaniedbanie pod względem religijnym i spustoszenia jakie czyni nieprzyjaciel dusz ludzkich w mieście co do położenia tak ważném jak Alexandria. Znalazłem tu kolonię Syryjczyków tutaj osiadłych w skutek rzezi roku 1860. a nieufających obecnemu stanowi rzeczy w swym kraju. —

Nazajutrz pojechaliśmy do Jaffy, gdzieśmy przybyli we Wtorek z rana. Czwartego Lipca we Czwartek stanęliśmy w Bejrucie. Pod względem usposobienia mieszkańców niewiernych dla Chrześcian nic się tu nie zmieniło. Cieszą się tutaj, myśląc o lepszéj kiedyś przyszłości; lecz ta nadzieja i ta pociecha jestli uzasadnioną? Tym czasem jednak nie ma na teraz niebezpieczeństwa, iżby okropności z roku 1860 rychło powtórzyć się miały. Rząd dokonał co chciał, to jest, Chrześcian pognębił, Druzów upokorzył, pod pozorem wynadgrodzenia, którego nie uczyni nigdy, znaczne sumy pieniężne pozabierał, urok i wziętość Europejczyków osłabił, całą prowincyą do formy zwyczajnéj rządzenia pod Paszą z Konstantynopola przysłanym, doprowadził. To uzyskawszy nie zechce nowych gwałtów i rzezi wywoływać, i przynajmniéj na czas, na tém, co uzyskał, poprzestanie. Nikt tu o tém nie wątpi, że co zaszło w roku przeszłym, było sprawą rządu tureckiego; skoro teraz ponowienia onych okrucieństw nie chce, wnosić należy, że się tak rychło nie ponowią. Rzeczywiście też wszystko powraca do upokarzającego pokoju, który obiecuje być trwałym, jeżeli co nadzwyczajnego nie zajdzie.

AMERYKA.

(Koresp. mis.) **Z Santjago w Chili** nam donoszą:

Dotrzymuję obietnicy pisania wnet po mojém do Ameryki przybyciu. Cała przeprawa nasza trwała 91 dni i była bardzo burzliwą. Przy pomocy Boskiéj, i opiece Matki Najśw. stanęliśmy dnia 21. Lutego w Valparaise. Rozciąga się to miasto na płaszczyznie otoczonéj z jednéj strony górami, a z drugiéj morzem. Mieszkańców liczy 80,000 z tych 50,000 katolików, reszta do różnych sekt należy. Religia tutaj w stanie kwitnącym, duchowieństwo we czci wielkiéj i poszanowaniu. Mamy tutaj rezydencią, w któréj 6 Księży i 3 braciszków. Gdyśmy przybyli, Księża nasi byli zajęci dawaniem Missyi; kościół choć wielki, nie mógł pomieścić słuchaczy, i znaczna liczba ludu po za kościołem zostawała.

Z Valparaise udaliśmy się do Santjago. Jest to miasto jedno z najważniejszych południowéj Ameryki, ma ulice szerokie, dobrze brukowane, pałace wspaniałe. Kościołów jest wiele i co do okazałości i ozdoby nie ustępują w cale Europejskim; najwspanialszy ze wszystkich kościołów jest katedralny. Klasztorów męzkich i żeńskich nie mała jest liczba. Pomiędzy zakładami naukowemi dwa szczególniéj się odznaczają; Instytut należący do rządu, gdzie wszystkie są wykładane nauki oprócz Teologii, i Seminarium, gdzie także oprócz prawa wszystkiego uczą. Powietrze tu czyste, zdrowe, kraj bardzo zyzny. Zima trwa tylko dwa a najwięcéj trzy miesiące. Wszystkie te przyjemności i korzyści więcéj miałyby powabu, gdyby nie straszne trzęsienia ziemi, które w niektórych latach nawiedzają Chili i Amerykę całą. W roku bieżącym 20. Marca o godzinie pół do dziewiątéj wieczorem doświadczaliśmy sami tutaj, co to jest takie trzęsienie ziemi w Chili. Wstrząśnienie było silne i przedłużone, jednak w Santjago prócz trwogi nie było dzięki Bogu! wypadku znaczniejszego, za to w San-Jouan wiele strat poniesiono, zaś nieszczęśliwe miasto Mendoza o kilka mil od Santjago całe zniszczone zostało, a mieszkańce w gruzach zagrzebani zostali, między niemi téż od wszystkich żałowany Ks. nasz Funes, który właśnie w tym czasie słuchał spowiedzi w kościele. Tak to Mądrość Boska dobre powodzenia ze złém łączyć zwykła, byśmy znać do rzeczy ziemskich zbytecznie się przywięzując, nie postradali dóbr wiecznych.

(. . . . . ti. Soc. Jesu.)

AMERYKA.

STANY ZJEDNOCZONE,

(Kor. mis.) **Z Nowego Orleanu** odbieramy wiadomości, z których następny wyjątek: Znajdujemy się wśród wojennéj wrzawy. Wszystko spieszy do boju; miasto do obozu podobne. Księża nasi, Pruchenski, Gaze i Hubert, są kapelanami przy wojsku, wiele tam mają do czynienia, słuchają często spowiedzi do późna w nocy w swoich namiotach.

Pomimo stanu wyjątkowego, w jakim się znajdujemy, duch katolicki widocznie się szerzy. JKs. Biskup z Texas, Odin mianowany jest Arcybiskupem Nowego Orleanu. Przekonanie tutaj powszechne, że Stany południowe zwyciężą.... Mieliśmy przed kilku dniami nowy tego dowód jak dzielnym huk armatni jest kaznodzieją. Przybył do kollegium pewien kapitan wojskowy, zażądał Ks. Rektora, i w te słowa przemówił:

Do żadnéj dotychczas nie przyznałem się religii, zawsze jednak miałem cześć dla religii katolickiéj, i w niéj też dzieci moje starałem się wychowywać. Dzisiaj muszę odjechać, i czas wielki przyjść do ładu z sumieniem, proszę więc mnie ochrzcić. Nie było czasu do stracenia, więc udzielono mu Chrzest św., który przyjął z największą radością i weselem. Nawrócenie to nie małe tutaj uczyniło wrażenie. — Przy rozmaitości zdań i fałszywych pociech o tutejszym stanie rzeczy i przyczynach teraźniejszego starania, słów kilka dla wyświecenia sprawy dołączę. . . . Najważniejszym powodem obecnéj wojny amerykańskiej jest kwestia niewolnictwa. W prowincjach południowych niewolnictwo prawami jest zastrzeżone, uznane i bronione. Wszystka praca jest w ręku niewolników; w wielu nawet okolicach sami tylko murzyni mogą podejmować uciążliwe prace w polu nie narażając swego życia. Prowincje północne zaczęły u siebie niewolę tę znosić, i usiłują takową znieść także w południowych. Różnych do tego używali sposobów, aby wywołać między murzynami wzburzenie umysłów i nieposłuszeństwo, zachęcali do ucieczki, przytułek i schronienie u siebie dawali. . . . Przymieszał się do tego fanatyzm protestancki.

Położenie państw południowych stawało się coraz więcéj nieznośne, nie było bezpieczeństwa ani dla majątków, ani nawet dla życia, wyzwolenie murzynów, jak tego domagają się północne prowincje, pociągnęłoby za sobą prędzéj lub późniéj wytępienie białéj rasy. Wojna teraźniejsza może też posłuży do podźwignięcia ludności, która zdaje się dążyć do barbarzyństwa, a w któréj religijne uczucia wygasły. Pieniądz i wolność nieograniczona robienia wszystkiego co się podoba, jest tutaj jedynym wszystkiego celem i końcem. Krwawy bój, który się toczy, może posłuży do ocucenia tego biednego ludu z śmiertelnego letargu, i daj to Boże! abyśmy wśród nocy teraźniejszéj z Piotrem sieci nasze zaciągając, na zaraniu ujrzeli samegoż Pana i Zbawiciela. Tym czasem nie ustajemy w pracy, i usiłujemy dusze piekłu wydzierać.

Nie dawno temu wezwano mnie do chorego po drugiéj stronie brzegu Missisipi; czekając odpłynięcia statku przewożonego, postrzegam prowadzonego powrozem murzyna, mającego ręce kajdanami skrępowane. Zapytawszy o szczegóły, dowiedziałem się, że to był niewolnik, który usiłował zgładzić swojego pana, i że właśnie prowadzą go na miejsce zbrodni, by tam powieszonym został. Przybliżam się do winowajcy, i dowiaduję się od niego, że nie był jeszcze ochrzconym. Chociaż w zupełnéj znajdował się niewiadomości rzeczy tyczących się wiary, jednak był jak najlepiéj usposobionym. Całą noc poprzedzającą przepędził na kolanach w modlitwie prosząc Boga o łaskę dobréj śmierci. Nie było już czasu uczyć go katechizmu; więc powtórzywszy mu kilka razy najgłówniejsze prawdy wiary, ochrzciłem natychmiast. Wnet wykonano na nim wyrok śmierci, a dusza jego uleciała ku Niebu. **(Lar. . . . S. S.)**

Składki.

Na legat dla ś. p. X. Andrzeja Kidaszewskiego złożyli:

25)	X. Pestrych z Rokitna	3 Tal.	— srg.
26)	X. Walkusz z Grybanina	— „	15 „
27)	X. Rudnicki z Słupi	1 „	— „
28)	X. Lic. Korytkowski z Trzęsnicy	3 „	15 „
29)	X. Koperski z Kicina	2 „	— „
	Dotychczas ogółem	63 Tal.	— srg.

Do tego numeru dodatek Nr. 17.